

S. WITUŃSKI.

Obraza nietykalności ciała i znieważenie policjanta.

1. O co chodzi.

Chodzi nie o analizę pojęć prawnych, zawartych w tytule niniejszej notatki. Chodzi o usunięcie zasadniczej wątpliwości, jaka powstała na tle kodeksu karnego z r. 1903-go, obowiązującego w części Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącej teren byłego zaboru rosyjskiego, wątpliwości, rozstrzyganej dotychczas z wielką krzywdą dla policjanta polskiego. Chodzi o to, że sądy nasze w byłej Kongresówce dotychczas kwalifikują obrazę nietykalności ciała i znieważenie policjanta, popełnione podczas, lub z powodu wykonywania przez tegoż policjanta obowiązków służbowych, narówni z przestępstwami tego rodzaju, popełnianymi względem osób prywatnych, przewidzianymi w art. 475 i 503—531 K. K., pociągającymi za sobą mniej znaczne kary, nie zaś jako cięższe przestępstwa przeciwko „osobie urzędowej”, przewidziane w art. 476 p. 3 i 532 p. 3. Sądy odmawiały dotychczas skuteczniejszej obrony temu właśnie urzędnikowi, główne zadanie którego stanowi obrona obywatela przed wszelkimi zamachami przestępnymi. Nieporozumienie posuwało się tak daleko, że do wydania dekretu z d. 9 grudnia 1918 r., (Dz. Pr. № 20 poz. 57) obraza nietykalności ciała i znieważenie policjanta podczas lub z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych były dochodzone nie z urzędu, lecz na skutek skargi pokrzywdzonego i nie podlegały karze w razie pojednania się stron, jak gdyby chodziło nie o naruszenie interesu publicznego, związanego z bezpieczeństwem funkcjonariuszy państwowych i z godnością urzędów publicznych, lecz jedynie o naruszenie prywatnego interesu tego lub innego pokrzywdzonego osobnika! Praktyka ta jest prawie powszechną. Tylko w bardzo nielicznych wypadkach zdarzało się widzieć wyroki sądowe zajmujące odmienne stanowisko. Nasz Sąd Najwyższy, powołany do prostowania i ujednolnienia praktyki sądowej, kwestii tej dotychczas jeszcze zasadniczo nie rozważył i nie rozstrzygnął. Tylko w literaturze już się zaczynają odzywać głosy, protestujące przeciwko omawianemu pogładowi. Tak w numerze 5-m „Gazety policji państwowej” z r. b. zabrał głos w poruszonej kwestji p. T. Zylber („Cześć policjanta”) i rozstrzygnął ją, zdaniem mojem, zupełnie słusznie, twierdząc, iż dotychczasowa praktyka sądowa polska (niemiecka była inna) nie jest zgodna z duchem kodeksu karnego. Jednakże, wobec tego, iż źródło kwestji leży głęboko, wymaga ona więcej szczegółowego rozważenia. Takie właśnie rozważenie ma na celu niniejsza notatka.

2. Źródło wątpliwości.

Jeżeli zajrzymy do kodeksów, obowiązujących w innych dzielnicach Polski, to w nich tak zasadniczej wątpliwości nie napotkamy. Kodeks niemiecki (§§ 186—200) nie kwalifikuje znieważenia osoby urzędowej, pozostawiając stosowanie surowszej represji do przestępstw tego rodzaju uznaniu sądów. Spotykamy w nim jedynie zastrzeżenie, że znieważenie funkcjonariuszy państwowych ma być dochodzone nie tylko na ich wniosek, lecz i na wniosek ich przełożonych (§ 196). Rzeczonych funkcjonariuszy kodeks nie różniczkuje, obejmując wszystkich terminem „Beamte” i przeciwstawiając temu terminowi pojęcie „urzedu” — „Behorde.” (§ 196, 395).

Kodeks austriacki obejmując terminem „Obrigkeith” (zwierzchność) wszelkich funkcjonariuszy publicznych, poczynając od sędziów i kończąc na „sługach” urzędów państwowych lub gminnych, oraz „stróżach”, dozoruujących lasy, koleje, telegrafy w interesie publicznym (§ 68, 81), odróżnia ściślejszą kategorię „Beamte” (§ 101, 153) — urzędników — do której frontyna sądowa zalicza i policjantów*). Znieważenie słowne lub czynne wszelkiej „zwierzchności” kwalifikuje się pod art. 312-313, wymierzające zresztą względnie nieznaczne kary (do 6 m. aresztu). Też karze podlegają i winni znieśławienia „urzędów” lub „urzędników” (§§ 492—3). Widzimy więc, że kodeksy niemiecki i austriacki bronią policjanta przed gwałtem i zniewagą narówni z innymi funkcjonariuszami państwa.

Jeżeli dla porównania zajrzymy do kodeksu francuskiego, to zobaczymy, że rozstrzyga on kwestję inaczej (§§ 222 — 233). Dzieli on mianowicie funkcjonariuszy państwowych na dwie kategorie: wyższych (magistrats)—frontyna zalicza do tej kategorii z pomiędzy funkcjonariuszów policji tylko komisarzy — i niższych (officiers ministeriels, agent depositaires de la force publique”), do których należą i policjanci. Za to kodeks francuski wymierza za znieważenie nawet niższych funkcjonariuszów państwowych bardzo surowe kary — do 3 l. więzienia.

Kodeks karny rosyjski z r. 1913 używa dwóch terminów dla określenia władz publicznych: 1) „służaszczij” (niefortunnie przetłumaczony na język polski słowem „urzędnik”), oznaczający „każdą osobę, pełniącą obowiązki

lub wykonywającą czasowo zlecenie na służbie państwowej lub społecznej w charakterze osoby urzędowej, albo policyjnego lub innego stróża (w polskim urzędowym przekładzie „strażnika”) lub służącego, albo osoby. biorącej udział w zarządzie sprawami wiejskimi lub miejskimi (636 cz. 4), i 2) „dołżnostnoje lico” — polskim przekładzie „osoba urzędowa” — (art. 143, 144, 455 p. 3, 471 p. 3, 499 p. 2, 510 p. 3 *), 532 p. 3). Otóż kiedy chodzi o ukaranie funkcjonariusza państwowego za przestępstwo służbowe, to wszędzie spotykamy termin „urzędnik” (część XXXVII KK.). Kiedy zaś chodzi o ochronę życia, zdrowia, nietykalności ciała oraz czci tegoż funkcjonariusza, to spotykamy termin „osoba urzędowa”. Powstaje więc pytanie: jakaż różnica zachodzi między „urzędnikiem” a „osobą urzędową” i do jakiej z tych kategorii — uprzywilejowanej czy uposłędzonej — należy policjant, rozumiejąc przez to słowo posterunkowego i przodownika. To jest właśnie zasadnicze pytanie, które należy rozstrzygnąć.

Można sformułować je jeszcze ściślej. Już w art. 636 cz. 4 przy uważnem czytaniu widzimy zestawienie słów: „osoby urzędowej, albo policyjnego lub innego stróża lub służącego”. A więc „policyjny stróż (strażnik)” nie jest „osobą urzędową”. Ten sam wniosek wypływa z zestawienia 476 cz. 1 art. 2, 477 cz. 2, oraz 532 p. 3 z 536 cz. 2. Widzimy tu, że kiedy o gwałcie i zniewadze na „osobie urzędowej” mowa w art. 476 i 532, wymierzających stosunkowo ciężkie kary, to o gwałcie i zniewadze względem „policyjnego lub innego stróża (strażnika) lub służącego” mowa w 2 cz. art. 477 (w urzędowym przekładzie użyto nawet tu słów „policjanta, milicjanta” lecz zupełnie niewłaściwie i niezgodnie z rosyjskim tekstem, który jest zupełnie identyczny tak w 2 cz. 477 jak w 2 cz. 536 art.), oraz w 2 cz. art. 536, dotyczących zwykłego gwałtu i zwykłej zniewagi, zagrożonych mniej surową represją.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż „policyjny stróż (strażnik)” lub „służący” nie korzystają z przywilejów „osoby urzędowej”. A więc zasadnicze pytanie należy ostatecznie sformułować w ten sposób:

Czy polski „policjant” — posterunkowy i przodownik (co do wyższych funkcjonariuszów niema sporu) powinien być uważany za „stróża (strażnika)” lub „służącego”, czy też za „osobę urzędową”. (D. c. n.)

*) Str. 9 es. 1852 r. w opracowaniu prof. Löfflera i Lorenca, wyd. 1912 r. str. 283.

*) W urzędowym przekładzie polskim użyto na tem miejscu omyłkowo wyrazu „urzędnik”

Przestępczość w Polsce.

Streszczył Z. T.

(Dalszy ciąg).

Następne miejsce po najemnikach zajmują zatrudnieni w przemyśle przewozowym, zwłaszcza zaś dorożkarze. Ta kategoria wykazuje przestępczość o 20 proc. mniejszą wprawdzie od najemników, atoli 2 i ćwierć razy większą od zatrudnionych w przemyśle przetwarzającym i 3 i jedną trzecią razy większą od rolników, dostarczając 573 skazanych na 100,000 ludności tej kategorii. Przestępczość ich wyraża się głównie w nadużywaniu obowiązujących ich przepisów, brutalnych rozprawach i kradzieżach. Natomiast w zaburzeniach zbiorowych i w przestępstwach przeciw moralności biorą stosunkowo niewielki udział, co tłumaczyć można koniecznością stałego czuwania nad swym dobytkiem, przedstawiającym łakomy przedmiot przywłaszczenia.

Następne miejsce na liście przestępczości zajmuje klasa urzędnicza, która pod względem spełnianych przestępstw przewyższa nietylko wszystkie liberalne profesje, lecz również kupców, restauratorów, rolników, a także zatrudnionych przemysłem wydobywającym i przetwarzającym.

Zaznaczyć należy, że klasa urzędnicza w Polsce wyróżniała się dawniej dość sumiennym spełnianiem obowiązków służbowych i względnie wysokim poziomem moralnym. Humanitarne idee Sejmu Czteroletniego, które zelektryzowały społeczeństwo polskie, a następnie porozbiorowe wypadki dziejowe, wywarły dodatni wpływ na podniesienie poziomu moralnego i klasy urzędniczej. Niezależnie od tych

wpływów oddziałal w tym kierunku jeszcze jeden dość ważny czynnik. Wskutek wypadków dziejowych, jakim podlegał kraj nasz w ostatnim stuleciu, oraz wskutek nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków agrarnych z wprowadzeniem uwłaszczenia 1864 r. i nieprzygotowania materialnego do tej reformy utraciło swe majątki wielu z pośród obywateli ziemskich, którzy szukali w następstwie pracy, najczęściej na drodze urzędniczej. Jakkolwiek przyrzuły tego elementu ziemiańskiego, przyzwyczajonego do dobrobytu, wnosil do klasy urzędniczej zamiłowanie pewnego komfortu i chęć życia nad stan, co przy szczupłych środkach utrzymania niejednokrotnie popychało do nadużyć służbowych, to w ogólnym jednak rezultacie przyrzuły znaczny procentu ludzi ze sfery, jak na owe czasy najbardziej kulturalnej w społeczeństwie, wpłynął dodatnio na poziom moralny klasy urzędniczej. W ostatnich jednak dziesiątkach lat ubiegłego stulecia daje się zauważyć silne obniżenie poziomu moralnego tejże klasy urzędniczej. Sprzeniewierzenia urzędników stały się zjawiskami zbyt częstymi, a wymuszanie datków i łapownictwo rozpowszechniło się na wszystkich szczeblach hierarchji urzędniczej. Zaznaczający się w sposób jaskrawy zwrot ten nastąpił w tym czasie, gdy rząd moskiewski przestał się całkowicie liczyć z polityką kompromisową polaków i usuwając z urzędów język polski dyskwalifikował wszystkich tych urzędników-polaków, którzy nie mogli się wykazać dostateczną znajomością języka rosyjskiego. Napływ elementu rosyjskiego urzędniczego, narzucanego narazie w organach administracji, a następnie na wszystkie posterunki nietylko służby państwowej lecz i miejskiej, wytworzył wśród urzędników korupcję wprost niesłychaną i bezprzykładną nietylko w porównaniu z Zachodem, lecz nawet z Cesarstwem. Stanowisko urzędnika stało się synonimem przekupstwa, krętactwa, denuncjacji, fałszywych donosów i t. d.

Oczywiście w tego rodzaju atmosferze nie mógł się ostać w swej nienaganności drobny i nie wywierający żadnych decydujących wpływów element urzędniczy polski. A jednak, nawet pomimo tych stosunków najgorliwszymi i najsumienniejszymi urzędnikami byli, poza oderwanymi wyjątkami — urzędnicy Polacy, co nietylko wykazuje statystyka przestępczości urzędników w Królestwie Polskiem.

Poza przestępczością służbową urzędników zaznaczyła się ona również wydatnie w występach przeciw moralności, przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia, zabójstwa, uszkodzeń cielesnych, a nawet ciężkie i wstrętne zbrodnie podpalenia i rabunku dość często trafiają się wśród urzędników.

Po urzędnikach następne miejsce na liście zbrodniości zajmuje kategoria zatrudnionych w przemyśle wytwarzającym, do której należą właściciele fabryk, majstrzy, robotnicy fabryczni, jak również właściciele warsztatów rzemieślniczych, rękodzielnicy i drobni rzemieślnicy, a później kategoria nieokreślonych zajęć, do której pomiędzy innymi należą emeryci.

Po urzędnikach następne miejsce na liście zbrodniości zajmuje kategoria zatrudnionych w przemyśle wytwarzającym, do której należą właściciele fabryk, majstrzy, robotnicy fabryczni, jak również właściciele warsztatów rzemieślniczych, rękodzielnicy i drobni rzemieślnicy, a później kategoria nieokreślonych zajęć, do której pomiędzy innymi należą emeryci. (Dok. n.)